Nr. 138 Kraków, wtorek 20 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wybory w Galicyi wschodniej.

Kraków, 19 czerwca.

Dziś odbywają się wybory we Lwowie i w całej Galicyi wschodniej.

Jutro, we wtorek, o godz. 6 rano wyjdzie z druku po cenie **8** halerzy

nadzwyczajny numer poranny „Naprzodu“

zawierający telefoniczne i telegraficzne wiadomości o przebiegu wyborów, oraz

rezultaty wyborów

w Galicyi wschodniej.

„Niehonorowo, ale narodowo“.

W sali Rady miejskiej odbyło się w ubiegłą sobotę — w kronikach politycznych — dotąd niebywałe, osobliwe zebranie, na którem miano wynaleźć taki wybieg, iżby za jego pomocą stłumić protest etyczny wyborców przeciw kandydaturze p. Doboszyńskiego — przez rozpaczliwe wołanie: *Hannibal ante portas*, co bez pienistych konwulsyj oznacza poprostu: dr Marek kandyduje.

Pokrycie dla prywatnej firmy skalanej wynaleziono — tak łatwo! — w haśle narodowem...

„Niehonorowo, ale narodowo!“

Nie utrzymał się wniosek p. Żeleńskiego, iżby p. Doboszyński (w myśl znanego naszym czytelnikom planu) dał gwarancyę natychmiastowej po wyborze rezygnacyi. Jak wiadomo, na poufnie mu czynioną propozycyę takiego *harakiri* moralnego Doboszyński się nie zgodził, obstając przy traktowaniu swej kandydatury na seryo...

Upadł też pomysł, inspirowany przez samego Doboszyńskiego, ażeby go sądził teraz — na poczekaniu — sąd obywatelski.

Sądził — rzecz przesądzoną, w klamry aktowe dwu instancyj sądowych ujętą...

Przedsmak takiego sądu dał skądinąd człowiek bardzo poważny, prof. Morawski, tak jednak stronniczo zacietrzewiony, że nie żenował się głośno powtarzać, iż dla salwowania honoru narodowego trzeba koniecznie... forsować kandydaturę p. Doboszyńskiego.

Czy prof. Morawski, upatrzony przez Doboszyńskiego na organizatora sądu obywatelskiego, innemby tam się rządził sumieniem, niż onegdaj, gdy głos w Radzie miejskiej jako poważny obywatel zabierał? Czy nie stałby na stanowisku, że musi Doboszyńskiego rehabilitować, ażeby potępieniem nie zamykać mu drogi do dalszego kandydowania?

Większością ponoć głosów tego konwentyklu wybrano metodę, zaleconą przez „Czas“. Wyborcy (w razie przejścia Doboszyńskiego) nie biorą na siebie odpowiedzialności za jakość posła, którego przysparzają Kołu. Koło ma go z góry poddać ocenie komisyjnej — i co?

Przyjąć do swego łona, albo odesłać nadawcom, jako przedmiot nie do użycia.

Czegoś tak idyotycznego chyba jeszcze nie widziano!

Na pierwszej sesyi Koła w poprzednim parlamencie zajmowano się z zapałem kwestyą kolczykowania trzody.

Gdyby wszędzie wyborcy kołowi uchylali się od gwarantowania nieskazitelności wybranych przez się posłów, musiałoby Koło zrezygnować z takich debat inauguracyjnych i zajmować się czemś w rodzaju kolczykowania... własnych członków na znak odbytej nad nimi przedwstępnej rewizyi moralnej.

Ale żart na stronę: jak wyobrażają sobie ci panowie ewentualne funkcyonowanie poselskie człowieka, którego właśni wyborcy w najlepszym razie tak traktują, iż żądają nań sądu u wrót parlamentu?

Kompromitowali Koło polskie różne Wilki, Paduchy, Stohandle — ale wchodzili do Koła jako postaci nieznane, których „talenty“ ujawniły się później dopiero.

Teraz miałby Kraków ozdobić Koło człowiekiem, **za którym sami wyborcy słaliby list gończy** do Koła, aby go momentalnie pod sąd swój oddało!

Do takich szaleństw prowadzi macherka oraz zacietrzewienie, które „unarodawia“ wszystko, co swoje: burżuazyjne — nawet rzeczy skalane!

Pięknie pojmują swoją „narodowość“, swoje „przywiązanie“ do Koła!“.

Kandydat „narodowy“ dr Doboszyński w świetle nowych faktów.

(Wedle aktów sądu krajowego w Krakowie).

P. Doboszyński był doradcą prawnym p. Ignacego Mossakowskiego. Przed laty przeprowadził mu milionowy spadek i otrzymał odeń honoraryum przeszło pół miliona koron. Klienta swego p. Mossakowskiego potrafił tak opanować, że tenże oddał mu zastępstwo wszystkich swoich spraw. Doboszyński jako pełnomocnik generalny p. Mossakowskiego umieszczał w jego imieniu różne sumy na hipotekach i z całą lekkomyślnością wpakował go w szereg interesów, na których Mossakowski dużo tracił. Sam bowiem na prawach się nie znał a wierzył swemu adwokatowi.

Doboszyński przywłaszcza sobie pieniądze swego klienta.

Jako generalny pełnomocnik p. Mossakowskiego zainkasował Doboszyński cały szereg pretensyi tegoż, które miał następnie umieścić na hipotekach. Tymczasem dr Doboszyński tego nie zrobił, pieniądze dla siebie zatrzymał a wzywany przez Mossakowskiego do wyrachowania się, łudził go i zwlekał. W końcu Doboszyński, przyparty do muru, wystawił swemu klientowi oblig prywatny z datą Warszawa 19 stycznia 1903 i w obligu tym potwierdził, że winien jest p. Mossakowskiemu 80.000 kor. i 15.000 rubli i zobowiązał się zapłacić od tych sum 6 prc. — Kwotę 15 000 rs. zobowiązał się zapłacić 15 lipca 1906 a terminu zapłaty sumy 80.000 kor. wcale nie oznaczył. Korzystając bowiem z nieświadomości swego klienta i jego nieporadności, napisał w tym obligu, że 80.000 kor. zapłaci mu „przy sprzedaży jednej ze swych realności w Krakowie“ — co znaczyło na święty nigdy.

Doboszyński jako adwokat wiedział dobrze, że obowiązkiem jego było wręczyć p. Mossakowskiemu skrypt dłużny w formie aktu notaryalnego zdziałany z prawem natychmiastowej egzekucyi i z zabezpieczeniem hipotecznem tych sum; to też polecił swemu koncypientowi drowi Wronce wygotowanie takiego aktu. Aktem tym łudził ciągle swego klienta; aktu tego jednak u notaryusza nie podpisał, natomiast wręczył Mossakowskiemu ów oblig prywatny, świstek papieru, bez oznaczenia daty płatności i bez żadnego zabezpieczenia. Świstek ten Mossakowski, opanowany przez Doboszyńskiego, przyjął jako dobrą monetę. W jakiś czas po wystawieniu tego świstka zdołał Doboszyński wydostać od Mossakowskiego pożyczkę 24.000 K na dom swój w Krakowie. Skrypt dłużny na tę sumę sam Doboszyński ułożył i bez wiedzy i woli Mossakowskiego wstawił w ten skrypt klauzulę tej treści, że oprócz tych 24.000 K **nic nie jest winien Mossakowskiemu,** aczkolwiek mu dotąd obu tych sum 80.000 K i 15.000 rubli wcale nie zapłacił.

Mossakowski miał w ręku świstek papieru, stwierdzający, że mu Doboszyński winien 80.000 K i 15.000 rubli, a za jego plecami wpisał Doboszyński w księgi hipoteczne oświadczenie, że nic nie jest mu winien!!!

Mossakowski wierzył bowiem Doboszyńskiemu, jako swemu doradcy prawnemu, i czynności jego nie kontrolował, tymczasem Doboszyński doradzał prawnie, ale na swoją korzyść.

Nadeszła wreszcie głośna sprawa

markiza Boisheberta,

a publiczność z dnia na dzień dowiadywała się o „sztuczkach prawnych“ Doboszyńskiego. Pomiarkował się i p. Mossakowski, począł przyglądać się swoim sprawom i nalegać na Doboszyńskiego, by mu raz już oddał 80.000 K i 15.000 rubli. Doboszyński łudził go i zwlekał, aż przebrała się cierpliwość p. Mossakowskiego i z końcem 1909 r. zaskarżył swego doradcę prawnego przed sąd krakowski o zapłatę obu tych sum 80.000 K i 15.000 rubli, opierając się właśnie na owym obligu z r. 1903. Wtedy dopiero pokazało się, dlaczego Doboszyński w ów skrypt dłużny na 24 000 K wpisał klauzulę, że nic nie jest winien Mossakowskiemu. W obronie swej na skargę Mossakowskiego

wyparł się Doboszyński, jakoby był winien te sumy,

wymyślił wzajemne nieistniejące pretensye z tytułu nienależnego wcale dodatkowego honoraryum za przeprowadzenie Mossakowskiemu sprawy spadkowej, zarzucił przedawnienie procentów, aczkolwiek z całą świadomością zwlekał przez szereg lat z zapłatą sum tych, o które był ciągle upominany przez Mossakowskiego, wkońcu zmyślił, jakoby mu Mossakowski te 80.000 koron i 15.000 rubli podarował, a na uzasadnienie tej darowizny powołał się na ową klauzulę w skrypcie dłużnym na 24.000 koron, którą wstawił bez wiedzy i woli Mossakowskiego.

Ta pisemna obrona Doboszyńskiego, znajdująca się w aktach sądowych, stanowi dowód bezgranicznego cynizmu i wyrafinowanego sprytu, z jakim Doboszyński motał swymi kruczkami łatwowiernego Mossakowskiego. Czytana okiem uczciwego człowieka stanowi straszny akt oskarżenia przeciw Doboszyńskiemu.

Przyszło do rozprawy sądowej, na której

Doboszyński zląkł się

swej własnej obrony i za zgodą Mossakowskiego zawarł ugodę sądową w dniu 16 kwietnia 1910. Ugodą tą zobowiązał się zapłacić Mossakowskiemu obie te sumy wraz z procentami za 3 lata wstecz w oznaczonym terminie, a między innymi na zaspokojenie pretensyj Mossakowskiego odstąpił mu na własność sumę 40.000 koron, jaka na rzecz Doboszyńskiego zaintabulowaną była na dobrach Siemiechów i którą to sumę zapłacić mieli obecni właściciele Siemiechowa pp. Leon i Jadwiga Chamco-

---

AUGUST STRINDBERG.

Było to w maju...

(HUMORESKA).

3)

Następnego piątku, kiedy znów miały się ukazać na stole śledzie, Ludwik przyniósł do domu dwie kuropatwy. Stanął we drzwiach i zawołał:

— Czy jesteś w stanie, Luiza, wyobrazić sobie coś niesłychanego?

— No, cóż znowu?

— Nie uwierzysz napewno, gdy ci powiem, że kupiłem w Rynku dwie kuropatwy, sam kupiłem, ale zgadnij — po czemu?

Żona, słysząc to, posmutniała i usiłowała ukryć swą ciekawość.

— Pomyśl tylko, parę... za jedną koronę!

Żona zazwyczaj kupowała parę kuropatw za ośmdziesiąt öre, ale, aby nie zasmucać męża, dodała, że gdy je kupowała, był na dworze wielki śnieg.

— Przyznaj zatem, że jest to bardzo tanio!

Chcąc nie chcąc musiała się z tem zgodzić, aby tylko nie sprawić przykrości swemu mężowi. Wieczorem na kolacyę miała być podana kasza. Ale kiedy Ludwik spróbował kuropatw, to zrobiło mu się nieswojo, tak iż nie mógł już zjeść tyle kaszy, ileby chciał, aby dowieść jej, że okropnie lubi kaszę. Kaszę on lubił rzeczywiście, tylko mleka nie znosił od tej pory, odkąd przeszedł febrę. Mleka w żaden sposób nie mógł jeść, kaszę zaś mógł spożywać choćby dwa razy na dzień, aby tylko nie gniewała się na niego żona. Od tej pory kaszy nie widziano więcej w tym domu...

Po sześciu tygodniach żona zachorowała; ni stąd ni zowąd przyszły wymioty i ból głowy. Oczywiście było to nieznaczne zaziębienie. Ale wymioty trwały uporczywie. Hm! A może zjadła ona coś trującego? Posłano po doktora. Ten zaśmiał się i orzekł, że „wszystko w porządku“... W jakim porządku, hm? „Głupstwo!“ Ładne głupstwo! Trzeba te rzeczy zbadać poważnie. Niewątpliwie powodem wymiotów są obicia w sypialni; prawdopodobnie zawierają one arszenik. Poślę je natychmiast do apteki, do zbadania.

— Niema arszeniku! — odparł aptekarz. — To zdumiewające! W obiciach nie znaleziono arszeniku. Nie może być!

Żona choruje i choruje... Wreszcie przeczytał jakąś książkę lekarską i zapytał o coś żonę do ucha. Ach, więc to to? Czyżby? Trzeba zastosować wannę.

W cztery tygodnie później kobieta-lekarz uznała, że wszystko idzie, jak należy.

„Wszystko jak należy?“ Dobrze. Ale jakże to mogło się wszystko dokonać tak kolosalnie prędko?

Zresztą, jeżeli tak, to i owszem... Będzie to nawet bardzo ładnie! Pomyśl tylko! Hurra! Wkrótce będziemy ojcem i matką. Jak go nazwiemy? Ponieważ koniecznie musi być chłopcem, to się wie samo przez się!

Ale teraz żona postanowiła pomówić poważnie z mężem. Otóż chciała mu zrobić uwagę, że nie zajmuje się już więcej ani tłómaczeniami, ani korektą. A samej pensyi nie starczy na ich potrzeby.

Tak, to prawda, żyli, nie myśląc o jutrze. Ale, Boże miłosierny! Raz się tylko jest młodym w życiu. Od jutra wszystko pójdzie innym trybem.

Nazajutrz notaryusz udał się do swego starego przyjaciela, archiwaryusza, i chciał go poprosić o poręczenie na wekslu.

— Mój drogi — rzekł — kto ma zamiar zostać ojcem, ten musi pomyśleć o wydatkach...

— Zupełnie takie same mam i ja zdanie, drogi mój przyjacielu — odparł archiwaryusz — ponieważ, jak widzisz, dotychczas się nie ożeniłem; ty zaś mający na to środki, jesteś szczęśliwcem!

Wobec tego notaryusz wstydził się dłużej nastawać z prośbą. Trzeba być miedzianem czołem, aby prosić tego kawalera o pomoc, gdy porusza on w mowie o dziecko, jako o rozkosz, na którą ten biedak nie może sobie pozwolić. Nie, tego nie zrobi.

Kiedy wrócił do domu, żona zakomunikowała mu, że było podczas jego nieobecności dwóch panów i pytało się o niego.

— Jacy byli? Młodzi? Z wąsami? Ach, to byli napewno dwaj leutenanci, starzy znajomi z Vachsholmu...

— Nie, to nie byli leutenanci, ci byli znacznie starsi.

— Aha! Wiem, już wiem... To byli starzy przyjaciele z Upsali. Prawdopodobnie: docent P. i adjunkt R., którzy chcieli przekonać się, jak żyją młodzi małżonkowie.

— Nie, ci nie byli z Upsali, ci byli ze Stockholmu.

Zawołano pokojówkę. Ta zeznała, że ci panowie bardzo złościli się i mieli grube kije.

Kije? Hm! W żaden sposób nie mógł zgadnąć, ktoby to mógł być. Ale to się wkrótce prawdopodobnie wyjaśni, gdyż oni napewno jeszcze przyjdą. A teraz do rzeczy.

— Czy dasz wiarę, kupiłem koszyk poziomek, za taką bajeczną wprost cenę, że śmiech bierze! Pomyśl tylko, koszyk poziomek o tej porze roku za koronę pięćdziesiąt.

— Ludwik! Ludwik! Jakże to można!

— Ależ to cudowne! Otrzymałem dziś tłómaczenie...

— Ale przecież ty masz długi.

— Głupstwo, głupstwo, moja droga. Poczekaj tylko, gdy otrzymam pożyczkę...

— Pożyczkę? Ależ to będzie nowy dług!

— Tak, ale na jakich warunkach! Ale dość już tych rzeczy. Czyliż poziomki nie wyborne? Wiesz co, nieźleby było wypić po nich po szklance sherry. Co? Jak myślisz? — Tu zwraca się do pokojówki. — Lina, proszę zejść na dół do sklepu po butelkę sherry. Jasne, prawdziwe, nie sfałszowane.

Kiedy przespał się na sofie po obiedzie, żona poprosiła go, aby ją wysłuchał. Tylko niech się nie gniewa.

— Gniewać się, on? On! Ależ co znowu! Pewno chodzi o pieniądze na wydatki domowe. (Dok. nast.).

wie. Zarazem tychże pp. Chamców zawiadomił Doboszyński o tem, że 40.000 koron mają zapłacić Mossakowskiemu.

Ugoda ta, w której Doboszyński uznał obie pretensye Mossakowskiego, jest wyrokiem potępiającym dla Doboszyńskiego; okazało się bowiem na rozprawie, że wszystkie zarzuty, jakie podnosił on przeciw pretensyom Mossakowskiego, były z gruntu niesłuszne, fałszywe i nieuczciwe. Zdawało się, że po tej ugodzie Doboszyński się poprawi. Cóż, kiedy ten „narodowy“ kandydat

metodę podstępu i nierzetelności

wobec wszystkich, z którymi się zetknął, wprowadził u siebie w nałóg. Bo oto z bólem serca przeniósł, że pp. Chamcowie zapłacili Mossakowiemu z owych 40.000 K już 25 000 K i nagle w lutym 1911

bez wiedzy i zezwolenia Mossakowskiego, jako właściciela, zainkasował

u nich resztujące 15.000 K, choć do nich żadnego nie miał już prawa.

Wezwany przez adw. dra Kwiecińskiego, jako zastępcę Mossakowskiego, o zwrot tych 15.000 K, oświadczył Doboszyński, że ich nie zwróci, wobec czego dr Kwieciński wniósł przeciw niemu obecnie skargę przed sąd krakowski!

Dr Kwieciński obrał dla obrony swego klienta p. Mossakowskiego skargę cywilną, choć skarga karna prędzejby skutek odniosła.

Oto są dzieje żywota „narodowego“ kandydata!

Do sprawy rzeszowskiej przybędzie sprawa krakowska, a sąd Koła polskiego zawyrokuje niewątpliwie bezstronnie o etyce Doboszyńskiego!

Nie wątpimy ani na chwilę, że tak poważny obywatel i patryota jak p. Męciński, zastanowi się jeszcze raz, czy „nie będzie wstydem i szkodą dla Krakowa, gdyby stąd wyszedł taki „narodowy“ kandydat, jak dr Doboszyński!“

Nowe sztuczki przy wyborach ściślejszych na Nowym Swiecie.

„Myśl narodowa“ natęża się, aby przeforsować na posła wbrew woli przeważnej większości ludzi uczciwych p. Adama de Siemiechów Doboszyńskiego.

Protektorzy tego niefortunnego kandydata nie czują, że byłoby wprost patologicznym objawem, gdyby wyborcy krakowscy w tem stadyum wyborów uznali swym reprezentantem człowieka, który swoją obecnością i swojem „curriculum vitae“ kompromitować musi nowe Koło polskie i wprowadzać musi już z początku kadencyi parlamentarnej niezasłużoną hańbę na demokratyczną frakcyę Koła przez ferment nowych „sądów honorowych“ à la Paduch. Czy nie dość było hańby w starem Kole?

Hasłem wszystkich myślących wyborców przy wyborach ściślejszych krakowskich musi być: „Doboszyński nie może nas reprezentować“. Że inne hasło jest obecnie niemożliwe, temu winni są sami krakowscy demokraci i ich nieszczęśliwa zaściankowa polityka, która dobra byłaby dla Mościsk, ale nie dla metropolii polskiej. Dlatego dążyć należy do udaremnienia nowych sztuczek wyborczych, których projekty w zarodku stłumić należy. Wiemy, że pewne grupy wpływowych hyen wyborczych zastanawiały się nad tem, aby

1) przenieść lokale wyborcze do innego okręgu wyborczego a mianowicie do gmachu magistratu lub też dla wyborców ze Stradomia zrobić taką „wygodę“, aby musieli głosować na ulicy Loretańskiej (!)

2) skłonić komisye wyborcze do rezygnacyi lub do niejawienia się a w miejsce ich zamianować nowe,

3) kartek do głosowania wyborcom nie doręczać.

Wszystkie te projekty są śmieszne, z ustawą sprzeczne i dlatego skończyć się musi na — apetycie. Przepis § 14 ustawy wyborczej stanowi jasno:

§ 14 ustęp 3-ci: **Karty legitymacyjne** zawierać mają liczbę bieżącą odnośnej listy, **miejsce**, dzień i godzinę rozpoczęcia aktu wyborczego“.

Wynika z tego, że lokal wyborczy, którego w myśl § 16 ust. wyb. dostarczyć ma gmina, musi być oznaczony w legitymacyi, a nie wystarczy go afiszami ogłosić.

Ponieważ do wyboru ścisłego w myśl ustawy muszą być użyte dawne karty legitymacyjne i druk nowych kart legitymacyjnych jest ustawą zabroniony, przeto temsamem niema sposobu (tu nawet „cuda“ p. Jana Kantego Federowicza nie pomogą!), aby na kartach legitymacyjnych, będących już w rękach wyborców, oznaczyć zamiast dawnych, na tych kartach uwidocznionych, nowe lokale wyborcze. Jedyna zmiana, na którą ustawa zezwala, jest w pewnych warunkach zmiana godzin głosowania, uwidocznionych w legitymacyach, i jedynie tę zmianę pozwala ustawa ogłosić afiszami (§ 28 ogłosić na czas w sposób zwyczajem miejscowym wskazany). Lokal wyborczy wedle ustawy musi być ogłoszony **w dwa sposoby** t. j. afiszami i kartkami legitymacyjnemi i ten drugi sposób ogłoszenia w razie zmiany lokalu jest, jak wykazaliśmy, wobec rozdania legitymacyj wyborcom już niewykonalnym, a więc ustawowo zakazanym.

To też tylko grubą nieznajomością ustawy jest, jeżeli odważyli się niektórzy panowie, którzy w tych dniach płodzą ciągle nowe poronione „projekty“, zaproponować delegatowi namiestnictwa Fedorowiczowi, aby na poniedziałek o godzinie 11 rano zwołał posiedzenie w starostwie do naradzenia się nad zmianą lokalu.

Projektują oni zatrzymanie tylko jednego lokalu na ulicy Jabłonowskich, a przeniesienie obu innych lokali ze Stradomia na drugi koniec miasta, to jest na ulicę Leretańską. Inni idą jeszcze dalej, proponują nawet przeniesienie lokalów wyborczych do innego okręgu, to jest do magistratu. Na szczęście ustawę może zmienić tylko parlament, na co zwrócono uwagę namiestnikowi Bobrzyńskiemu w drodze telegraficznej.

Drugi „projekt“, aby dotychczasowe komisye rezygnowały i dały miejsce siłom, bardziej „wypróbowanym“, jest wprost obrzydliwy. Jest pogłoska, że „niezawisłych żydów“ obrabiają różni macherzy Doboszyńskiego, aby zrezygnowali ze swych mandatów do komisyi lub też by we środę rano do komisyi się nie jawili. Intryga ta opiera się na drugim ustępie § 24 ust. wyb., który brzmi: „Jeżeliby w braku wymogów ustawowych nie mogło się odbyć ukonstytuowanie komisyi wyborczej, w takim razie funkcye komisyi tej pełni komisarz wyborczy“. Jesteśmy pewni, że wystarczy publicznie wskazać na tę intrygę, aby ją udaremnić. Do takiego łajdactwa potrzeba dwóch stron: wierzymy, że wszyscy członkowie komisyi w dniu wyborów się zjawią i będą zdrowi przez cały dzień.

Nie można zapomnieć, iż w myśl § 18 ust. wybor. tylko „reprezentacya gminna miejsca wyboru“ może wybrać względnie zmieniać komisyę wyborczą, dalej że akt wyborczy w myśl ustawy jest jednolity, czyli że przy wyborach głównych i ściślejszych musi być ta sama komisya.

Komisarz wyborczy, który w myśl § 24 w razie braku komisyi pełni jej funkcye, musi sam wszystko robić, nie wolno mu oprócz protokolanta nikogo mieć do pomocy; panowie intryganci muszą się liczyć z tem, że taka nadludzka praca przechodzi przy liczbie głosujących w Krakowie siły pojedynczego człowieka.

Trzeci projekt niedoręczania kart głosowania opiera się na mylnej interpretacyi § 15 ust. wyb., który w ustępie przedostatnim postanawia:

„Komisarz wyborczy wręcza też kartki wyborcze, potrzebne do przeprowadzenia wyboru ściślejszego“.

Przepis ten łącznie z resztą tekstu tego §u odnosi się do wyboru głównego i wynika z niego, że już przy wyborze głównym powinien komisarz wyborczy dawać wyborcom duplikaty kart wyborczych (ustęp 2) i karty do wyborów ściślejszych (ustęp przedostatni). W tym względzie nowa ustawa nie zmieniła ustawy poprzedniej, jak to zresztą z narad i przemówień w komisyi i motywów rządowych się okazuje. Skoro wbrew ustawie w dniu wyborów głównych nie dano wyborcom kart do głosowania ściślejszego, **jest obowiązkiem zamianowanego komisarza wyborczego wydawać teraz kartki do wyboru ścisłego zgłaszającym się wyborcom a nadto wszystkim przesłać je pocztą, jak to się dzieje we Wiedniu.**

Przecież we Wiedniu jest ta sama ustawa co u nas; dlaczego u nas ma być zawsze „krakowski Extrawurst“?

Wzywamy władze do natychmiastowego rozesłania kartek do głosowania i do wydania ich zgłaszającym się wyborcom!!

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Ruch wyborczy.

Kraków, 19 czerwca.

Czerwony Wielki Kraków! Wybory z 13 czerwca wykazały, że Wielki Kraków jest czerwony. Socyalistyczni kandydaci otrzymali:

tow. **Daszyński** na Wesołej	1374 gł.
w gminach włączonych, należących do 40 okręgu wyborczego	5718 gł.
tow. **dr Marek** na Nowym Świecie	1160 gł.
Razem **socyaliści** otrzymali	8252 gł.

Natomiast kandydaci burżuazyjni otrzymali:

dyr. Petelenz na Wesołej	1347 gł.
dr Doboszyński na Nowym Świecie	973 gł.
prof. Sikorski	755 gł.
p. Tetmajer w gminach włączonych	794 gł.
Zgórniak w gminach włączonych	149 gł.
Wójcik	7 gł.
Kruszyna (na Krowodrzy)	2 gł.
Razem	4026 gł.

Kandydaci socyalistyczni otrzymali 68% wszystkich oddanych głosów.

Oczywiście nie możemy brać w rachubę głosów Śródmieścia, Kleparza i Kazimierza, gdyż tam z powodu niepostawienia kandydatów socyalistycznych socyaliści wstrzymali się od głosowania.

Od p. Franciszka Wójcika otrzymujemy list, w którym tenże oświadcza, że nie podtrzymuje dalej swojej kandydatury w okręgu 40 i że nieprawdą jest, jakoby mimo rezygnacyi wysłał swoich ludzi do agitacyi za sobą.

Przyjmujemy to do wiadomości, ale faktem jest, że ludzie p. Wójcika agitują za jego kandydaturą.

Dla wszelkiej pewności, aby uniknąć niespodzianek, wzywamy naszych towarzyszów z okręgu 40, aby poszli do głosowania w dniu wyboru ściślejszego, w środę 21 czerwca, i aby oddali swe głosy p. Włodzimierzowi Tetmajerowi, artyście-malarzowi z Bronowic.

Na Kotłowie — jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy — nie byli obecni w dniu 13 czerwca pp. Tadeusz Niedzielski, Zygmunt Niedzielski, Bialik, Kosobucki i Jarra. P. Tadeusz Niedzielski był przez cały czas przy wyborach w Dębnikach, a p. Zygmunt Niedzielski na Kleparzu w lokalu wyborczym przy ul. Biskupiej. Wogóle partya p. Kosobuckiego absentowała się w dniu 13 czerwca z Wesołej. Na Kotłowie „pracował“ w tym dniu tylko p. Wolny ze swoimi zwolennikami.

Tow. Ludwik Neider, zecer, prosi nas o zaznaczenie, że ani on, ani jego rodzina nie ma nic wspólnego z owym majstrem stolarskim Franciszkiem Neidrem z ul. Krowoderskiej, który w dniu 13 czerwca był hyeną Petelenza i głosował na Wesołej kilkanaście razy na cudze legitymacye.

We Lwowie, gdzie dziś odbywają się wybory, odbyły się w sobotę dwa olbrzymie zgromadzenia: jedno pod gołem niebem na placu Teodora (w okręgu tow. Diamanda) i drugie w okręgu tow. Hudeca. Na obydwu zgromadzeniach przemawiał poseł Daszyński.

Wczoraj odbyło się ponowne olbrzymie zgromadzenie za kandydaturą tow. Diamanda, na którem przemawiał poseł dr Gross z Krakowa.

Wczoraj przemawiał poseł Daszyński w Stryju.

Z praktyk wyborczych w Bochni. Piszą nam z Bochni: Niewiadomo, kogo chce wprowadzić w błąd bocheński korespondent „Nowej Reformy“, wyrażając się w sobotnim numerze tegoż pisma, że „agitacya za eksc. Korytowskim była trudną wobec nieprzebierającej w środkach agitacyi socyalistycznej“. Wszyscy bowiem mieszkańcy Bochni wiedzą dobrze, którą agitacyę, czy za drem Bobrowskim, czy też za eksc. Korytowskim, nazwać „nieprzebierającą w środkach“. By jednakże i szerszy ogół dowiedział się cośkolwiek, w jaki sposób robili wybory „ojcowie“ naszego miasta, przytem „szczerzy demokraci“ (ci od „Nowej Reformy“ — Przyp. Red.), nie od rzeczy będzie kilka faktów na tem miejscu podnieść.

Pomijamy to, że hyena Korytowskiego, murarz Wilk, kupował publicznie głosy po 5—15 K, mimo że kilkakrotnie domagano się aresztowania go za przekroczenie ustawy wyborczej. Przekupstwo bowiem jest dzisiaj niestety jedyną ostoją kandydatów „narodowych“ i gdyby nie ono, nie otrzymałby Korytowski ani 600 głosów z naszego miasta. Szczególnie należy napiętnować następujące fakty:

Wbrew ustawie nie doręczano początkowo górnikom kart wyborczych do domów, lecz oddano je zbiorowo do zarządu salinarnego, by za pośrednictwem przełożonych wpłynąć na górników, aby ci głosowali za Korytowskim. Niektórzy sztygarzy byli nawet tak uprzejmi, że częstokroć chcieli wypełniać wbrew woli górników ich karty nazwiskiem Korytowskiego; dopiero dzięki energicznemu wystąpieniu komitetu górniczego odebrano kartki wyborcze z zarządu i doręczono je osobiście wyborcom.

Podobnie miała się rzecz z wyborcami żydowskimi. Wszystkie kartki tychże zabrał z magistratu radca cesarski Ozyasz Schlosser, aspirant na order lub nowy tytulik. Musiała się więc udać do starosty deputacya żydowska, by prosić o to, co ustawą wyraźnie jest zastrzeżone, a mianowicie o osobiste doręczenie kart wyborczych.

Oprócz nacisku moralnego na swoich podwładnych w magistracie, używał burmistrz bocheński, Ferdynand Maiss, także pomocy pieniężnej, byleby tylko przeprowadzić wybór eksc. Korytowskiego. I tak zawołał do siebie kilku górników, którym wręczył pieniądze na wykupowanie kartek, wypełnionysh na dra Bobrowskiego. Dzielni górnicy otrzymane w ten sposob pieniądze zanieśli wprost do starosty, oskarżając p. Maissa o gwałcenie ustawy wyborczej.

Godzi się zapytać p. Maissa, czy takie postępowanie licuje z jego godnością obywatelską i burmistrzowską i czy jako zwolennik myśli „demokratycznej“ może w ten sposób deptać prawa obywatelskie mieszkańców miasta, którzy, wybrawszy go, innego chcieliby w jego osobie znaleźć burmistrza!

Warto się także zapytać interesowane w tej sprawie osoby, czy wolno było urządzać w dzień wyborów lokal agitacyjny ekscelencyi Korytowskiego w gmachu magistratu, o piętro niżej od lokalu wyborczego? Przecież jest ustawa, na którą w tym wypadku można sobie było wspomnąć...

Ale ustawy są widocznie tylko dla ludu; nie chce ich zaś znać p. Maiss i podobni mu „polscy demokraci“, do których zalicza się widocznie autor wspomnianej w „Nowej Reformie“ korespondencyi.

Okręg honorowo zagrożony

W pogoni za mandatom zmienia dr Doboszyński swe zasady według potrzeby. Na pierwszem zgromadzeniu swojem na interpelacyę p. Porębskiego oświadczył się za wprowadzeniem dowodu uzdolnienia w handlu i za sojuszem z antysemitami wiedeńskimi. — Obecnie, gdy hyeny mu nie dopisały, dobiera się do uczciwych kupców i usiłuje ich tumanić. W niedzielę zaprosił do siebie pp. Samuela Spirę, Pitzelego i Himmelblaua i wręczył im deklaracyę, w której oświadcza, że teraz już jest przeciw dowodowi uzdolnienia w handlu i za spoczynkiem sobotnim. Panowie ci deklaracyę tę wzięli i poszli do domu. P. Doboszyński stracił już zupełnie kredyt i nikt uczciwy mu nie da wiary!

Stowarzyszenie kupców żydowskich, do którego dr Doboszyński udał się o poparcie, uchwaliło nie mieszać się oficyalnie do wyborów.

„Goniec poniedziałkowy“, który uchodzi za organ żydowskiego stronnictwa mieszczańskiego (t. zw. kahalnego), zamieszcza następujący komunikat:

„W sobotę odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców celem naradzenia się nad akcyą w sprawie wyboru ścisłego z okręgu wyborczego Stradom Nowy Świat.

Zaproszenia na to zgromadzenie zaopatrzone były także podpisem p. Józefa Sarego.

Jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, p. Sare podpisał to zaproszenie wyłącznie we własnem imieniu, stojąc jako wiceprezydent miasta ponad stronnictwami politycznemi, a jego bliżsi i dalsi przyjaciele polityczni nie solidaryzują się z akcyą podjętą przez obywateli, którzy powyższe zgromadzenie zwołali“.

Zgromadzenie dra Marka. W sobotę wieczorem odbyło się w hotelu londyńskim na Stradomiu zgromadzenie żydowskich wyborców z okręgu Nowy Świat-Stradom. Po zagajeniu przez tow. dra Drobnera, którego też wybrano przewodniczącym, zabrał głos adw. dr Frühling, który wezwał ze-

branych do solidarnego głosowania za drem Markiem, gdyż tylko wtedy może nastąpić zwycięstwo, kiedy wszyscy bez wyjątku pójdą do urny. Tow. dr. Marek omówił sytuacyę obecną na Stradomiu i poddał ostrej krytyce system wybierania posłów w Krakowie, wkońcu zaapelował do wyborców, aby wytrwali na posterunku i w obronie swoich interesów i swojego honoru nie oddali głosów kontrkandydatowi. Przemawiali jeszcze tow. Fensterblau, dr. Drobner i dr Bobrowski, poczem wśród burzliwych oklasków uchwalono rezolucyę, w której zgromadzenie uchwaliło wyłącznie głosować na dra Marka.

Wybory we Lwowie.

(*Telefonem*).

Lwów, 19 czerwca.

Dziś odbywają się wybory do Rady państwa przy bardzo licznym udziale wyborców.

Wszędzie panuje spokój, tylko w okręgu II, gdzie kandydują Battaglia i Breiter, obok lokalu wyborczego przy ulicy 3 Maja w gmachu starostwa przyszło do bójek między zwolennikami obu kandydatów. Zawezwano kawaleryę. Wejścia do gmachu pilnuje szereg żołnierzy z najeżonymi bagnetami. Oddział piechoty zamknął dojście do ul. 3 Maja, inne patrolują wzdłuż ulicy.

Do godziny 12 oddano w okręgu I. 1350, w II. przeszło 1700, w III. 2260, w IV. 1170, w V. 2500, w VI. 1580, w VII. 2920 głosów.

MAŁY FELIETON.

Z „Nowych fraszek Imci Pana Niby-Reja“.

Drab w Polszcze rządzi.

Wilk śmierdzi wilkiem nawet w owczej skórze.
Na samem bagnie nie urosną róże.
Coraz bezczelniej w Polszcze drab buszuje,
Honory zbiera, rządzi i posłuje...

Dobosz.

Że to już widzi dno szkatuły puste:
Mandat mu pachnie i geszefty tłuste.
Krząta się przeto, pierze część swą brudną —
Lecz, mój Doboszu, pójdzie ci to trudno!...

Wart pałac Paca...

Wart pałac Paca, wart pan Pac pałaca:
Wart swojej trzódki nasz pan Leo-baca;
Wart Lea Dobosz, wart Dobosza Leo —
Obaj dziś z trudem swe honory kleją...

Wyborcom z Nowego Świata.

Winien być poseł pośród was elitą:
Ów zasie cześć ma, jak dziurawe sito!
Piękne świadectwo o was trwaćby miało,
Gdyby się drabu wyjść z urny udało!

Nieuleczalny.

Okpił Francuza, okpił też Mossaka:
Taka już widno natura biedaka!...
Okpi też jutro swych obrońców pewnie,
A i wyborcom spojrzy w kieszeń rzewnie...

KRONIKA.

Kraków, 19 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Izba adwokacka na odbytem w sobotę wieczór zgromadzeniu wybrała przewodniczącym dra Koya, wiceprezesami prof. Rosenblatta i dra Łazarskiego, prezesem rady dyscyplinarnej dr Jakubowskiego, wiceprezesami dr Maissa (Bochnia) i dr Adera, prokuratorem dr Federowicza. Do rady dyscyplinarnej wybrany został między innymi tow. dr Marek.

Od grona artystów otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

„W ostatnich czasach pojawiły się broszury pana Adama Łady Cybulskiego, byłego sekretarza i docenta Akad. sztuk pięknych w Krakowie, zatytułowane „W bagnie sztuki polskiej“ i „Psyche polska w kabarecie czyli pan Mehofer nie jest intrygantem“. Przewrotność tych paszkwilów zagwarantowała autorowi bezkarność policyjną wykrętnym sposobem mówienia, pozwalającym wyjść obronną ręką i naiwnością kłamstw, obliczonych na nieznajomość poruszanych stosunków u ogółu. Uważamy, że ignorowanie może być jedynie dopuszczalnem potraktowaniem naiwnej prowokacyi osobnika, którego cała destrukcyjna działalność w Akad. sztuk piękn. od lat kilku jak niemniej ostatnie smutnej sławy publikacye, mają źródło w osobistych animozyach i mszczeniu się za urojone krzywdy.

Ponieważ z wywodami tych paszkwilów, oświetlającymi jedynie poziom umysłowości i charakteru piszącego, polemizować absolutnie niepodobna, protestujemy przeciwko tego rodzaju napaściom, skierowanym przeciwko poważnej naukowej instytucyi i jej kierownikom, profesorom Mehofferowi i Axentowiczowi, wierząc, że sam ton tych napaści i duch, który z nich wieje, dostatecznie zoryentuje czytającą publiczność, jakie wobec nich ma zająć stanowisko“.

Podpisani: 1) Borkowski Władysław, 2) Bruzdowicz F., 3) Dobrodzicki Adam, 4) Dunikowski Ksawery, 5) Grabowski Wacław, 6) Herbaczewski Józef, 7) Januszewski Jan, 8) Kamiński Zygmunt, 9) Karpiński Alfons, 10) Karszniewicz Jerzy, 11) Kunzek Henryk, 12) Mierzejewski Jacek, 13) Młodzianowski Kazimierz, 14) Nowakowski Aleksy, 15) Popławski Stanisław, 16) Procajłowicz A., 17) Sługocki Maryan, 18) Szygell Stanisław, 19) Szyszłowski Mikołaj, 20) Terlecki Alfred, 21) Wojnarski Jan, 22) Zarzycki Wiesław.

Echo zimermaniady. Przed sędzią p. Barbackim odbędzie się w piątek 30 b. m. rozprawa o znane zajścia na uniwersytecie podczas wykładów ks. Zimmermana. Dochodzenia o „zbrodnię“ zostały zastanowione, a oskarżono tylko o przekroczenie z § 314 u. k. (wmieszanie się do urzędowania) akademików: Kaufmana, Kuźniara, Macudzińskiego, Sarneka i Bujwidównę.

Żołnierze hulają. Wczoraj wieczorem napadli pod Wawelem żołnierze na ślusarza Władysława Talowskiego i bez powodu poranili go bagnetami, przebijając mu płuca. Ciężko rannego przewieziono do szpitala; żołnierze zbiegli.

— **Teatr letni „Nowości“.** Dziś 19 b. m. zmiana programu. Oprócz rosyjskiej trupy baletowej, która została z powodu niebywałego powodzenia sprolongowaną, występować będą po raz pierwszy w Krakowie Luchon i Lisson w swych niedoścignionych parodyach klasycznych oper. Programu dopełnią wesołe jednoaktówki i kabaret artystyczny, w którym wystąpi oprócz innych p. Feliks Sydor, tenor teatru sosnowickiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek 19: „Quo vadis“.
Wtorek 20: „Krysia leśniczanka“.
Środa 21: „Carmen“.
Czwartek 22: „Sztygar“.
Piątek 23: „Quo vadis“.
Sobota 24: „Manewry jesienne“.
Niedziela 25 po południu: „Czar walca“.
Niedziela 25 wieczór: „Quo vadis“.
Poniedziałek 26: „Rozwódka“.
Wtorek 27: „Cyganerya“.
Środa 28: „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (nowość).
Czwartek 29 po południu: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek 29 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
Piątek 30: „Dziecko księcia“.
Sobota 1 lipca: „Quo vadis“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.
Wtorek: „Małżeństwo na próbę“.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj wieczorem doniesiono policyi o zagadkowym wypadku nagłej śmierci. Mianowicie do szewca Jana Fedaka przyszedł wczoraj rano na śniadanie Alojzy Gołuchowski, czeladnik szewski. Po spożyciu kawy wyszedł Gołuchowski w dobrym humorze na dziedziniec domu; w chwilkę później, gdy miał wrócić do mieszkania, padł na bruk i skonał. Zawezwany lekarz nie mógł na razie skonstatować rzeczywistej przyczyny śmierci. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej celem dokonania sekcyi. Sprawą tą zajęła się policya, która rozpoczęła śledztwo w celu ustalenia przyczyny śmierci Gołuchowskiego.

Uduszenie się dziecka. Paulina Szpineterowa, żona zecera, wróciwszy wczoraj z miasta do domu, zastała swe 9 tygodniowe dziecko nieżywe. Dziecko pozostawiła przy odejściu pod opieką 7 letniego syna. Zapewne maleństwo obróciło się twarzą do poduszki, a nie mogąc się odwrócić, udusiło się. Wezwany lekarz dzielnicowy nie mógł na razie skonstatować przyczyny śmierci, zarządził przeto odesłanie zwłok do instytutu medycyny sądowej.

Z kraju.

Echo kradzieży papieru w parlamencie. Jak wiadomo, nazwał swego czasu były poseł ks. Szponder w piśmie „Obrona Ludu“ byłego posła Wilka złodziejem. — Sprawa ta była przedmiotem procesu w Krakowie przed około 4 laty. Mianowicie Wilk miał w parlamencie ukraść wielką ilość papieru listowego i nożyczek. Sąd krakowski uwolnił ks. Szpondra, oskarżonego przez Wilka o obrazę honoru, poczem Wilk wniósł zażalenie nieważności. Tymczasem ks. Szponder został wybrany posłem i postępowanie przeciwko niemu zostało przerwane. Wczoraj trybunał kasacyjny w Wiedniu znów zajął się tą sprawą i na przeprowadzonej rozprawie, na której ks. Szpondra zastępował adw. dr Chmurski, zaś byłego posła Wilka adw. dr Zipser, odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok sądu krakowskiego.

Straszny wypadek kolejowy. Z Przemyśla donoszą: Ciężarowy pociąg Nr. 66 wyjechał z Przemyśla ku Krakowowi o godz. 8 wiecz. prowadzony przez maszynistę Holewińskiego. Służbę palacza pełnił kandydat na maszynistę, egzaminowany 25 letni Stanisław Oprych. W wypełnianiu obowiązków służbowych miał tenże udać się na tender, który jest za maszyną i służy na skład węgla, ropy i t. p. i stamtąd już na maszynę nie wrócił; maszynista zaś dopiero z stacyi Żurawicy zawiadomił o tem telefonicznie stacyę Przemyśl. Rozpoczęto poszukiwania i na moście żelaznym tuż za stacyą kolejową znaleziono zwłoki nieszczęśliwego, leżące między szynami, w okropny sposób zmasakrowane. Nogi i ręce połamane, klatka piersiowa zgnieciona, lewa szczęka złamana, oko wysadzone na wierzch. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku było zdaje się poślizgnięcie, wskutek którego denat wpadł między zderzaki i tam znalazł straszną śmierć. Przypuszczają też, iż stojąc na skrzyni mieszczącej ropę uderzył się w kabłąk żelazny mostu, a w następstwie tego spadł między zderzaki. Zabity liczył 25 lat, należał do bardzo sumiennych pracowników i pozostawił rodziców w Sierszy koło Wieliczki.

Ze świata.

Rabunki kolejowe w Rosyi. Z Berdyańska donoszą: Na linii kolejowej Trojana Berdyańsk napadli zamaskowani bandyci na agenta filii petersburskiego międzynarodowego banku handlowego i zrabowali 30.000 rubli.

Katastrofa awiatyczna w Budapeszcie. Na polu lotniczem Rakoczego zgromadziło się w sobotę wieczorem wiele publiczności. Oczekiwano zapowiedzianego przybycia lotnika porucznika Biera, tymczasem zaś próbowali wzlotów rozmaici lotnicy. Między innymi wzniósł się Prodan, aptekarz z Rjeki, zabrawszy z sobą jako pasażera pewnego nauczyciela. Aparat leciał w wysokości 1 m. nad ziemią, lecz musiał wnet lądować. Przy lądowaniu aparat skierował się ku widzom. Publiczność rozprószyła się i schroniła się około trybun, tylko mała dziewczynka, Elżbieta Madrai, w przerażeniu nie wiedziała jak ma uciekać i wbiegła na lądujący aeroplan, którego śruba ucięła jej głowę. Prodan zemdlał. Tak on jak i pasażer nie są uszkodzeni.

Lot okrężny po Europie. Z Vincennes (pod Paryżem) donoszą: W obecności wielu ministrów i tłumów ludności odbył się wczoraj rano start do lotu okrężnego przez Europę. O godzinie 8·30 rano wyruszyło 41 awiatyków. Lemartin uderzył o drzewo i odniósł tak ciężkie skaleczenia, że wkrótce potem umarł.

Z Soissons donoszą: Dalger, który brał udział w locie okrężnym, spadł przy Villers Cotterets i doznał silnych skaleczeń.

Z Liege donoszą: Z uczestników okrężnego lotu przybył pierwszy Vidart, potem przybyli Vedrines, Beaumont, Weymann, Duval, Barra i Garros.

TELEGRAMY

z dnia 19 czerwca.

Po katastrofie w Tryeście.

Tryest. Na rzecz rodzin ofiar katastrofy płyną liczne składki prywatne. Tutejsza Izba handlowa ofiarowała 3000 K, Towarzystwo flotowe 3000 dla rodzin po ofiarach, a 500 koron dla policyi, która się odznaczyła w akcyi ratunkowej.

W sobotę przed południem odbył się pogrzeb kapitana włoskiego okrętu „Matta“ przy licznym udziale ludności. W pogrzebie brał udział namiestnik i reprezentanci władz. Na trumnie złożono wiele wieńców. Po południu odbył się w Muggia pogrzeb marynarzy rozbitego statku „Nicolajos“.

Szkodę, wyrządzoną na okrętach, obliczają na około 700 000 K, o ile wszystkie okręty będą mogły być naprawione; w przeciwnym razie szkoda będzie o wiele wyższa.

Śmierć awiatora.

Chateau Thierry. Lotnik Lendron spadł z powodu eksplozyi rezerwoaru benzynowego. Płomienie ogarnęły aparat. Lendron był zupełnie zwęglony.

Dżuma w Rosyi.

Odessa. Skonstatowano tu bakteryologicznie wypadek dżumy.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Glasgow. Z trzech parowców z emigrantami, które chciały w Grenock uzupełnić swą załogę, zdołał dotąd tylko jeden odpłynąć.

Londyn. W Glasgowie strejk marynarzy wywołał znaczne przeszkody w ruchu. — W Cardif strejkujący zrzucili kilku pracujących do wody i policya z trudnością zdołała ich wyratować.

Republika w Portugalii.

Lizbona. Dziś konstytuanta ogłosi republikę. Dotycząca ustawa, która wypędza dynastyę Braganzów z kraju, będzie proklamowana publicznie w afiszach, a także rozpowszechniona wśród ludności.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Policya wykryła spisek monarchistyczny w południowej Portugalii. Zarządzone przez rząd kroki zapewniły stłumienie sprzysiężenia. Także w Lizbonie uwięziono kilka osób. Do sprzysiężenia należeli przeważnie dawni policyanci, municypalni gwardziści i zwolennicy Franka.

Wybory w Bułgaryi.

Zofia. Wczoraj odbyły się wybory zwołanego na 22 b. m. do Tyrnowy wielkiego zgromadzenia narodowego. Wynik wyborów dotąd nieznany, ale rząd zyskał prawdopodobnie znaczną większość.

Koniec powstania albańskiego.

Konstantynopol. Tutejszy organ albański „Skipetar“ podnosi, że dzięki przyjaznej interwencyi Austro-Węgier kwestya Malissorów będzie uregulowaną i Albańczycy nie będą więcej uważani w Turcyi za obcych.

Salonika. Wedle doniesienia Edhema baszy powstańcy napadli znowu na posterunki koło Selce i usiłowali odeprzeć wojsko. Zapomocą żywego ognia bateryi górskiej Albańczycy zostali odparci aż do mostu Tamari. Most zajęło ostatecznie wojsko, co usunęło zupełnie wszelkie przeszkody dla połączenia się z brygadą, która wyruszyła ze Skutari. W pobliżu granicy czarnogórskiej ogień wstrzymano. Albańczycy stracili 20 ludzi w zabitych.

Proces „anarchistyczny“ w Indyach.

Kalkuta. W procesie spiskowców w Dacca zapadł w sobotę wyrok. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni, ponieważ zeznania świadków okazały się nieprawdziwemi, a zeznania polityków bezwartościowemi. W procesie, który rozpoczął się 24 sierpnia z. r., oskarżonych było 42 wybitnych młodych Hindusów o spisek przeciw królowi angielskiemu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Kierownicy z gmin podmiejskich** zechcą stawić się **jutro, we wtorek, w południe** w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Czereśnie i Wiśnie duże, słodkie, świeżo rwane z drzewa, 5-klgr. koszyczek za kor. 3·—. Różnego rodzaju wczesne jarzyny za kor. 2·50, dostarcza J. Müller, właśc. winnic Kiskunhalas Węgry.

Do sprzedania sklep z mieszkaniem zaopatrzony w towar. Nowa Wieś, ul. Więcka 35.

SKLEP DO SPRZEDANIA Floryańska l. 32.

Zakopane Pokoje słoneczne jeden na piętrze z werandą, drugi na parterze, każdy na jedną lub dwie osoby z utrzymaniem do wynajęcia. Przecznica l. 5.

Realność w śródmieściu nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Adolfa Schmindlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

Poszukuje się **MIESZKANIA** złożonego z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni umeblowanych od 1 sierpnia 1911. Łazienka pożądana. Zgłoszenia przyjmuje się pod adresem Zygmunt Rodakowski, Podgórze Staromostowa.

Potrzebny **chłopiec starszy** do Konsumu robotniczego w Dębnikach, ul. Pocztowa 17. Wiadomość tamże.

TYLKO SUCHY STRUDEL domowej roboty z firmą **Baginsberg Matczyńskiej w Kołomyi**, robiony przez b. uczennice szkoły kucharskiej, jest z wyglądu i smaku łudząco podobny do ciastka francuskiego. Pudło na 12 osób z 12 przepisami kostuje 1 K, 30 pudeł franco koleją do każdej stacyi za zaliczką. Dla pp. odsprzedających osobna umowa.

BEZPŁATNIE!

Kto cierpi na Reumatyzm lub Podagrę?

Ja wynalazłem zupełnie nieszkodliwy środek dla leczenia tej męczącej choroby — reumatyzmu, i aby obznajmić bliżej każdego czytelnika tej gazety, chętnie wysyłam ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę tego środka i broszurę w języku polskim, objaśniającą wszystkie formy tej choroby. Ten skuteczny środek oswobodził wielu od kuli i laski. Adresować: M. E. Trayser, No. 159 Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. — Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece.

Poszukuje się **1 lub 2 pokoi na biuro** handlowe na I. piętrze przy ulicy św. Marka, św. Tomasza, Floryańskiej lub Sławkowskiej. Zgłoszenia do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Najlepsza czekolada z fabryki **ADAMA PIASECKIEGO** Kraków ulica Długa 12 — Floryańska 2. Proszę żądać wszędzie.

Nie czekajcie aż włosy wypadną a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie **„SZUM“** jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor. **Paklet 25 hal.** Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

PAROWY ZAKŁAD
stolarsko-budowlany i fabryka posadzek dębowych

Telefon Nr. 1515.

M. GRÜNBERGA
Kraków-Zwierzyniec

:-: (tuż obok stacyi tramwajowej na Zwierzyńcu). :-:

Zakład ten, od szeregu lat istniejący, przeniesiony obecnie na Zwierzyniec, został powiększony i zaopatrzony we wszelkie możliwe maszyny najnowszej konstrukcyi, tudzież w przestronne suszarnie parowe, tak, że obecnie jest pierwszorzędnym w naszym kraju. Wykonuje w najkrótszych terminach wszelkie roboty w zakres stolarstwa budowlanego wchodzące, jak również urządzenia biurowe, sklepowe, wystawowe i t. d. Fabryka posadzek dębowych wyrabia deszczułeczki podłogowe, pod gwarancyą zupełnie suche na maszynach patentowanych łańcuchowych i nie ulega kwestyi, że wyroby te zadość czynią najwybredniejszem wymaganiom. Odpowiednie zapasy zawsze na składzie i poleca się takowe łaskawej P. T. Publiczności.

Zakład przyjmuje chłopców do nauki, celem późniejszego wyzwolenia.

PALCIE TUTKI PASCHALSKIEGO

DO NABYCIA W C. K. TRAFIKACH.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli. **Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.** Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K. **Żądać ze znakiem „Edelgeist“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.** Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską** pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST**, której można dostać tylko we flaszkach po 50 h. Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie: **G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.** W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.

Zmiana lokalu!

Znany, bogato zaopatrzony **skład skór** i przyborów szewskich pod firmą

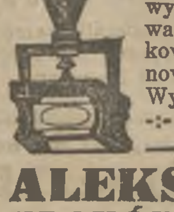
S. INFELD jun.

przeniesiony został z dniem 1 czerwca ze Stradomiu

na ulicę Grodzką 59,

o czem mam zaszczyt zawiadomić Szan. moich Odbiorców i P. T. Publiczność. Również do nabycia znane z dobroci obcasy kauczukowe **Palma** po cenach fabrycznych.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin.



— Ceny przystępne —

ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).



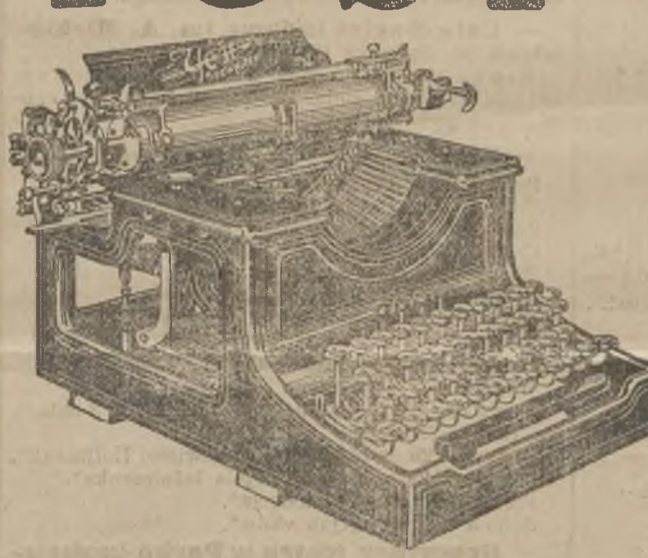
Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń. **Zofia Biesiadecka** Oświęcim.

Spieszę i kupuję tylko prawdziwe
Palma kauczukowe obcasy



YOST



pięknie - - i szybko

pisząca amerykańska maszyna z pismem natychmiast widocznem — bez

TAŚMY

Proszę żądać prospektu i zademonstrowania modelu z r. 1911 na nasze koszty

— Główny skład —

Expozytura Akcyjn. Tow. maszyn do pisania YOST we Lwowie, Sykstuska 48. Telefon 14

L. 60741/911
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkół podmiejskich, a mianowicie:

a) budowę szkoły w Dębnikach,

b) budowę szkoły w Półwsiu zwierzynieckiem.

Magistrat m. Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową, która odbędzie się dnia 26 czerwca 1911 r. o godzinie 12 w Magistracie.

Oferty wnosić należy do dnia 26 czerwca br. do godziny 12 w południe w biurze Radcy Budownictwa m. p. Jana Zawiejskiego, przy ul. Biskupiej L. 2, poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można między godziną 11—1 przedpołudniem w wyżej wspomnianem biurze, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Oferty wnosić można na oba budynki razem lub na każdy z osobna.

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2$%.

Kraków, dnia 8 czerwca 1911.

Prezydent miasta.

Pracownia i magazyn
Robót ręcznych
oraz zakład rysowniczy przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów
„KAROLINA“
Kraków, ulica Grodzka l. 48, I. piętro.

Z powodu przebudowy domu gminy ewangielickiej urządzam



wielką sprzedaż

zegarków, biżuteryi oraz wyrobów złotych i srebrnych niżej własnych cen.

Z poważaniem **Józef Feil w Krakowie**

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

GRODZKA 60.

Na żądanie wysyłam cennik darmo i opłatnie.

Nowe pismo! Nowe pismo!



TYGODNIK ILUSTROWANY DLA MŁODZIEŻY.

PRENUMERATA WYNOSI:

rocznie 10·— koron ..... z przesyłką ...... **Kor. 2·50** kwartalnie z przesyłką.

Rocznie **12** tomów **powieści**

BEZPŁATNIE

(za zwrotem 60 h. za tom na oprawę i przesyłkę).

MOJE PISEMKO

Najtańszy Tygodnik obrazkowy dla dzieci **K 2·10** kwartalnie z przesyłką.

Rdaktorka Marya Bujno Arctowa.

Adres: **Księgarnia M. ARCTA, Nowy Świat Nr. 5**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Galicyi.

DARMO! Żądajcie numerów **DARMO!**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1020).